

narodowego. Spełni ona swój cel — zapoznania z pracami pierwszych polskich przedstawicieli tej nauki, mających równocześnie pierwszeństwo w skali światowej. Zwraca uwagę ścisłość, źródłowość i staranność opracowania, na co autor kładzie widocznie wielki nacisk. A trzeba przyznać, że nie jest rzeczą łatwą oddawanie przybranych w scholastyczne formy myśli w dzisiejszym, żywym i zrozumiałym języku polskim, a bez zatarcia właściwego znaczenia. Na ogół udało się prof. Ehrlichowi znaleźć pod tym względem należytą drogę i uniknąć zniekształceń, które spotykają się w dotychczasowej literaturze przy podawaniu treści traktatów prawnych z XV wieku³². Dalszym ciągiem tej pracy będzie oczekiwane wydanie, tłumaczenie i opracowanie pełnych tekstów kazania Stanisława ze Skarbimierza i pism Pawła Włodkowica.

WŁADYSŁAW SOBOCIŃSKI

ZESPÓŁ KATEDR HISTORII PAŃSTWA I PRAWA U.J.

Bohdan Baranowski, **SPRAWY OBYCZAJOWE W SĄDOWNICTWIE WIEJSKIM W POLSCE WIEKU XVII i XVIII**, Łódzkie Towarzystwo Naukowe Wydział II Nr 16, Łódź 1955, Wyd. Zakład im. Ossolińskich we Wrocławiu, str. 117.

Historycy prawa w niewielkim tylko stopniu wyzyskali bogaty i różnorodny materiał zawarty w księgach sądowych wiejskich. Oprócz prac Rafacza i niewielkiej rozprawki zasłużonego wydawcy tych ksiąg — Ulanowskiego¹ mamy tu jedynie kilka publikacji poświęconych wąskim, specjalnym zagadnieniom. Niezwykle skromny jest dotychczasowy dorobek w dziedzinie historii sądownictwa wiejskiego. W tej sytuacji rozprawa B. Baranowskiego w pełni zasługuje na miano pracy pionierskiej. Można wprawdzie mieć wątpliwości czy sprawy obyczajowe były najważniejszą dziedziną sądownictwa wiejskiego okresu folwaczno-pańszczyźnianego, wydaje się natomiast być rzeczą niewątpliwą, że stanowią one bardzo interesującą

³² Np. wyrażenie z XXIV konkluzji Włodkowica: ... *laicus ante aliquam constitutionem nunquam habuit potestatem in laicos*... przetłumaczono w wyborze tekstów do dziejów ruchu husyckiego Hecka-Maleczyńskiej (o. c., s. 42): „...według żadnego postanowienia nigdy świecki nie miał władzy nad świeckimi...“, co jest mylne. Trafniej, chociaż niezbyt zgrabnie i zrozumiale tłumaczy T. Brzostowski (o. c., s. 84) *ante aliquam constitutionem* jako „przed powstaniem ustaw“. Natomiast prof. Ehrlich pisze (s. 154—155) przytaczając treść tej konkluzji: „...człowiek świecki ma władzę nad świeckim tylko z jakiegoś tytułu prawnego...“, co oddaje wiernie, a równocześnie zrozumiale myśl Włodkowica. Chodzi o to, że władza świecka jest oparta na przepisach prawa pozytywnego, a nie na prawie natury (jak to dobitnie wyrażono w pierwszej konkluzji Falkenberga krytykującej zdanie Włodkowica — Star. Prawa Pol. Pomniki, V, s. 197). Zwrot z traktatu Falkenberga: *Bellare ex caritate contra infideles pro fide tuenda*... tłumaczył niemiecki historyk P. Nieborowski w ten sposób, jakoby w walce z niewiernymi powodowano się miłością do nich, a nie nienawiścią (o. c., s. 196). Tymczasem okolicznik *ex caritate* należy, oczywiście, łączyć nie z następnymi wyrazami *contra infideles*, ale ze słowem *bellare* — słusznie też tłumaczy prof. Ehrlich: „wojować z miłości dla ochrony wiary przeciw niewiernym...“ (s. 160). Można by to oddać po polsku wprawdzie mniej dosłownie, ale bardziej jeszcze zrozumiale, w ten sposób: „Walka za wiarę z niewiernymi jest dziełem miłości...“. Kwestia właściwego tłumaczenia jest bardzo ważna dla przygotowywanych przez prof. Ehrlicha wydań pism Stanisława i Pawła.

¹ B. Ulanowski, *Wiek polski pod względem prawnym od wieku XVI do XVIII*. Jest to właściwie odczyt, wygłoszony na publicznym posiedzeniu Akademii Umiejętności a następnie zamieszczony w Roczniku Akademii za rok 1893/4 i w 112 t. Przeglądu Polskiego. (Cyt. wg osobnego odbicia z Rocznika AU).

i atrakcyjną dziedzinę tego sądownictwa. Napewno też zasługują na specjalne, możliwe wszechstronne opracowanie.

Baranowski koncentruje swoją uwagę na problemie przestępstw seksualnych. Trzon pracy stanowią rozdziały poświęcone karaniu cudzołóstwa (I — Z dziejów kary za cudzołóstwo, III — Kara za cudzołóstwo w praktyce sądów wiejskich, IX — Zanik kary za cudzołóstwo), w pozostałych autor omawia takie problemy jak: kazirodztwo (str. 91—99), bigamia (str. 82—91), prostytutka wiejska (str. 93—103), dzieci nieślubne (str. 69—82). Problematyki tej dotyczą także dwa pozostałe rozdziały zatytułowane Pańska „troska” o moralność poddanych (str. 27—46) i Dwie miary moralności seksualnej na wsi polskiej w XVII i XVIII w. (str. 59—69). Mimo, iż autor pomija sporą ilość zagadnień, które można by bez trudu zmieścić w określeniu „sprawy obyczajowej”, omawiana praca przynosi wiele interesującego i różnorodnego materiału. Jej wartość podnosi fakt, iż — obok źródeł drukowanych — autor przejrzał też niektóre rękopiśmienne księgi sądowe, m. in. zawierającą bogaty materiał księgę wsi klucza jazowskiego². W pracy tej mógł też Baranowski wyzyskać swą niezwykle cenną znajomość ksiąg miejskich z terenu południowo-wschodniej Wielkopolski.

Autor nie ogranicza się do omówienia problematyki prawnej, stara się pokazać klasowy sens i charakter zasad ówczesnej obyczajowości. Wielokrotnie podkreśla fakt, że „pojęcie podwójnej moralności, jednej dla klasy feudalnej, drugiej dla chłopów, świeciło wtedy pełny triumf” (str. 17). Trafnie podnosi, iż „akcja umoralniająca była jednym z ogniw ucisku ideologicznego” (str. 36), słusznie też u podłoża tej akcji widzi splót różnorodnych motywów i przyczyn³. Jak każda niemal praca pionierska, omawiana rozprawa zawiera jednak wiele tez dyskusyjnych, budzi mnóstwo wątpliwości i zastrzeżeń.

Na wstępie warto zastanowić się nad jednym zupełnie ogólnym pytaniem — jaki jest mianowicie zasięg terytorialny pracy? Jest to pytanie, które może zdziwić, tytuł bowiem wyraźnie mówi, iż praca omawia określoną dziedzinę sądownictwa wiejskiego w Polsce. We wstępie autor uprzedza, że ogranicza się „tylko do etnicznie polskich ziem dawnej Rzeczypospolitej” (str. 8). Poważna trudność zjawia się dopiero gdy sobie uświadomimy, że księgi sądowe wiejskie — najcenniejsze niewątpliwie i najważniejsze źródło do poznania sądownictwa wiejskiego — pochodzą z jednej tylko dzielnicy⁴. Powstaje więc problem: czy na podstawie kilkunastu ksiąg z południowych krańców Małopolski można pisać o sądownictwie w całej Polsce. Nawet mimo zacytowanego wyżej ograniczenia.

Pod względem organizacji sądownictwa wiejskiego Małopolska nie była dzielnicą typową dla Polski XVII—XVIII wieku. Już w najbliższej Wielkopolsce sądownictwo wiejskie nie było rozwinięte w takim stopniu; jeszcze bardziej różniło się od małopolskiego sądownictwo wiejskie na Mazowszu. Tak więc zarówno z uwagi na znaczne różnice w organizacji i znaczeniu sądownictwa wiejskiego w poszczególnych dzielni-

² Przy sposobności warto może zauważyć, że nie wszystkie księgi sądowe zawierają materiały do poznania praktyki w sprawach obyczajowych. Spośród ksiąg wiejskich ogłoszonych przez Ulanowskiego — 16 (50%) nie przynosi żadnych wiadomości o sądownictwie w tej dziedzinie. Podobnie, nieliczne tylko wzmianki znajdujemy w rękopiśmiennych księgach przechowywanych w Ossolineum.

³ Kilkakrotnie powtarzane twierdzenie, że „pańska „troska” o moralność poddanych” miała na celu walkę z płynnością ludności wiejskiej jest już raczej pewnym uproszczeniem.

⁴ W Archiwum Głównym Akt Dawnych znajduje się księga wiejska pochodząca z Mazowsza; mgrowi B. Sobolowi zawdzięczam wiadomość, że nie zawiera ona w ogóle spraw karnych. W księdze Kargowa (Wielkopolska) znajdują się tylko trzy sprawy karne.

cach ówczesnej Polski, jak też z powodu braku źródeł, które mogłyby dorównać księgom sądowym wiejskim — trudno jednolicie traktować sądownictwo wiejskie XVII i XVIII wieku. Wydaje się, że praca zyskałaby wiele gdyby autor ograniczył swe zainteresowania do problematyki Małopolski. W obecnym stanie rzeczy, starając się zebrać jak najwięcej wiadomości o stosunkach w innych dzielnicach, autor musi nieraz korzystać z bardzo niepewnych źródeł. Niemal *ex aequo* z doskonałym materiałem małopolskim, traktuje Baranowski nie tylko ustawy wiejskie⁵ ale też wszelkiego rodzaju opisy a nawet literaturę pamiętnikarską. Ograniczenie zasięgu pracy zasadniczo do terytorium Małopolski mogłoby też przyczynić się do głębszego, bardziej wyczerpującego zbadania i wyjaśnienia zapowiadzianej w tytule problematyki. Przemiałaby za tym jeszcze jedna poważna okoliczność. Kiedy obecnie autor (na podstawie własnych badań lub dotychczasowej literatury) wypowiada pewne wnioski ogólne, np. w kwestii kompetencji sądu wiejskiego (str. 30) lub względnie łagodnego wymiaru kary (str. 32) jesteśmy w pełni przekonani o trafności tych spostrzeżeń. Nie mamy jednak pewności czy ustalenia te — słuszne w odniesieniu do sądownictwa wiejskiego w Małopolsce — zachowują wartość naukowych twierdzeń także dla pozostałych dzielnic dawnej Rzeczypospolitej. Czy można je przyjąć jako ogólną ocenę charakteru i znaczenia sądownictwa wiejskiego w Polsce XVII—XVIII wieku⁶.

Pierwszy rozdział swojej pracy Baranowski zaczyna od rozważań na temat genezy kary za cudzołóstwo. Zauważa, iż geneza ta jest zagadnieniem spornym, ale licznych teorii, „przeważnie wychodzących z idealistycznych założeń” nie warto referować (str. 9). Ostatecznie autor dochodzi do wniosku, że „na razie... trzeba powstrzymać się od ogólnego ujęcia tego dość skomplikowanego problemu...”. Można jednak mieć wątpliwości czy problem ten w ogóle nadaje się do tak ogólnego ujęcia. Wydaje się raczej, że szukanie jakiejś jednej, wspólnej, ogólnej genezy kary za cudzołóstwo byłoby właśnie „idealistycznym założeniem”, które autor słusznie zarzuca większości teorii dotychczasowych.

Z kolei autor zajmuje się zagadnieniem kary za cudzołóstwo w epoce niewolniczej. Na wstępie (str. 9) stwierdza, że sprawy tego rodzaju były karane w Egipcie, Palestynie, Grecji i Rzymie⁷. Wyczerpania tego nie uważa chyba za kompletne, w dalszym ciągu mówi już jednak tylko o karze za adulterium w starożytnym Rzymie. O zbyt ogólnikowe i nieściśle przedstawienie tej problematyki nie można właściwie mieć do autora pretensji; w kilku wierszach trudno to było zrobić inaczej. Można jedynie zastanawiać się czy — dysponując tak niewielką ilością miejsca — w ogóle należało tu zajmować się zagadnieniem kary za cudzołóstwo w starożytnym Rzymie. Wydaje się, iż nie jest to konieczne w pracy poświęconej sądownictwu wiejskiemu w Polsce

⁵ Nie mogą one uchodzić za wierne odbicie praktyki choćby dlatego, że z zasady, dla odstraszenia, grożą one karami znacznie surowszymi niż te, które rzeczywiście były w praktyce wykonywane. Autor wprawdzie zwraca na ten fakt uwagę, ale mimo to często bez jakichkolwiek poprawek i zastrzeżeń przyjmuje postanowienia wilkierzy dotyczące wysokości kary (np. w sprawach o kazirodstwo str. 92 i przypis 13).

⁶ Czasem bywa też odwrotnie. Autor mianowicie — w oparciu o przypadkowe materiały pochodzące z innych dzielnic — ustala pewne zasady, wypowiada ogólne twierdzenia, które znów nie zupełnie odpowiadają temu, co o sądownictwie wiejskim wiemy ze źródeł małopolskich (np. informacja, że przypadki cudzołóstwa, „w które zamieszani byli ludzie żonaci lub mężatki, podlegały kompetencji sądów miejskich” str. 42).

⁷ W przypisie Autor zestawia literaturę raczej przypadkową. Obok pracy Solimanna o karaniu cudzołóstwa w Egipcie, cytuje mianowicie *Encyclopedia of Religion and Ethics*, skrypt Wilanowskiego, dzieło Bayeta pt. *Histoire de la morale en France* (!) i wygłoszony przed 70-laty odczyt dyletanta Ostrożyńskiego.

XVII—XVIII w. Jeżeli jednak autor uznał za stosowne poinformować czytelnika o karaniu adulterium w Rzymie, sam zaś nie mógł sięgnąć do źródeł czy chociażby podstawowej literatury — powinien raczej odesłać do jakiejś publikacji specjalnej.

Słusznie natomiast postąpił autor dając garść wiadomości o karze za cudzołóstwo u dawnych Słowian (str. 12—13). Po krótkim omówieniu „kryteriów moralności seksualnej w Polsce okresu wczesnego feudalizmu“, autor zreferował wystąpienia niektórych pisarzy XVI i XVII w. bolejących nad upadkiem obyczajów współczesnego im społeczeństwa (str. 15—17). Rozdział I kończy omówienie kary za adulterium w dziełach Groickiego (str. 19—22) oraz przedstawienie — na podstawie rękopiśmiennych ksiąg miejskich z południowo-wschodniej Wielkopolski — praktyki sądów miejskich w sprawach o cudzołóstwo (str. 23—26). Nie trzeba podkreślać, że omówienie obu tych kwestii jest celowe a nawet niezbędne. Nie można głęboko i wszechstronnie wyjaśnić praktyki sądów wiejskich bez próby pokazania tych czynników, które ową praktykę kształtowały. Z tego punktu widzenia zauważa się brak informacji o karaniu cudzołóstwa w sądach duchownych. O sądownictwie duchownym autor wspomina w kilku miejscach. Na str. 18 zauważa np., że sądy te prawdopodobnie już od czasów piastowskich były kompetentne w sprawach o adulterium⁸, na str. następnej wspomina o „łagodnym i bezkrwawym“ (cudzysłów autora) charakterze tych sądów. Nie daje jednak próby krótkiego choćby przedstawienia dotyczących adulterium przepisów prawa kanonicznego ani praktyki sądów duchownych. Wiadomo, że sądy te stanowiły początkowo jedyne forum, na którym karze się winnych cudzołóstwa. (W oparciu o jeden przypadek z połowy XVIII w. Autor stwierdza (str. 18), że obok sądów świeckich, w XVII i XVIII w. sprawy o cudzołóstwo rozpatrywały także sądy kościelne). Większość ksiąg sądowych i wilkierzy małopolskich pochodzi z dóbr kościelnych. Adulterium jest przede wszystkim „złamaniem prawa boskiego“⁹. W tych warunkach trudno przypuścić by prawo kanoniczne (zarówno powszechne jak i ustawodawstwo synodalne) i sądownictwo duchowne pozostało bez wpływu na praktykę sądów wiejskich.

Przystępując do omawiania kary za cudzołóstwo w praktyce sądów wiejskich autor twierdzi, iż wyroki wydawane przez poszczególne sądy „tak bardzo się między sobą różniły, że trudno tu wyciągnąć jakiekolwiek ogólne wnioski“ (str. 48). Po tym wyjaśnieniu, zestawia niektóre wyroki kilku sądów wiejskich (Kasina Wielka, klucz strzeszycki, państwo suskie, Krowodrza). Nie mamy pewności czy jest to najszcześliwsze rozwiązanie. Przede wszystkim, wbrew stanowczemu twierdzeniu autora, nie wydaje się by w ogóle było niemożliwe jakieś ogólne ujęcie tego problemu. Zamiast argumentu można tu wskazać fakt, że w tym samym rozdziale Baranowski syntetycznie omawia zagadnienie nierządu („wszeteceństwo“) choć — jak wiadomo — były to sprawy zupełnie analogiczne a nawet w praktyce rzadko wyróżniane i oddzie-

⁸ Autor odsyła do źródeł wydanych przez Ulanowskiego *Praktyka w sprawach małżeńskich w sądach duchownych diecezji krakowskiej w wieku XV* twierdząc, że można tam znaleźć „sporo materiału do tego zagadnienia“. Cytowane wydawnictwo — jak wynika już z samego tytułu — nie sięga czasów piastowskich. Przynosi też raczej niewiele interesujących nas materiałów. Kilka przypadków adulterium rozpatruje się tam zwykle nie jako czyn, który należy ukarać, ale jedynie okoliczność wpływająca na trwałość małżeństwa (np. podstawa separacji).

⁹ O sądach rugowych, z których pochodzi znaczna część naszych materiałów Groicki pisał: „na tym sądzie wielkim w małych miasteczkach i na wsiach bywa badanie (co zowią rugiem) o zachowaniu obyczajów i występku każdego mieszczanina albo też wiejskiego ludu, gdzie występną jawnie bywają karani jeśliby kto jawnie przeciwko bożemu przykazaniu albo ustawom kościoła chrześcijańskiego wystąpił, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*, Warszawa 1953, str. 68.

lane od cudzołóstwa. Przykładowe jak gdyby zestawienie pewnej ilości przypadków z kilku ksiąg sądowych nie daje pełnego obrazu praktyki sądów wiejskich w zakresie karania cudzołóstwa. Brak zaś odpowiedniej selekcji materiału źródłowego, cytowanie obok wyroków typowych przypadków zupełnie wyjątkowych — obraz ten często zniekształca¹⁰. Trzeba dodać, że wskazywane przez autora źródła czasami dotyczą zupełnie innych kwestii a nawet wprost przeczą wnioskowi, które mają uzasadniać¹¹.

Przytaczając po kolei wyroki kilku sądów autor nie pokazuje też ewolucji, jaką przeszła kara za cudzołóstwo w okresie od początku XVII do końca XVIII w. (W nieznanym tylko stopniu brak ten uzupełnia zamieszczony na końcu pracy 3-stronicowy rozdział pt. „Zanik kary za cudzołóstwo“). Trafnie natomiast podnosi niektóre kwestie szczegółowe wpływające na wymiar kary (np. recydywa, zawarcie małżeństwa jako okoliczność powodująca zmniejszenie kary za nierząd). W rozdziale tym autor przedstawia też dość szeroko obowiązki denuncjacji ciążyących na tych, którzy wiedzieli o popełnieniu cudzołóstwa lub nierządu. Podobnie jak Rafacz¹² a po nim Dicker¹³ z obowiązkiem denuncjacji łączy Baranowski odpowiedzialność rodziców, męża i gospodarzy za popełnione w ich domu przestępstwa seksualne. Uwagi, które wymienieni autorzy wypowiadają na temat obowiązku denuncjacji są słuszne, nie wy-

¹⁰ Np. porównanie kary za cudzołóstwo i napady rabunkowe w oparciu o wyroki 3464 i 3502. Także twierdzenie: „W pewnych wypadkach, jeśli mąż zbyt otwarcie tolerował zdrady żony, usuwano go nawet z gospodarstwa“ (str. 58) opiera się na przypadku zupełnie wyjątkowym. Walentego Mazgaja rugowano za to, „że nie doglądał żony swojej y że iest złym gospodarzem“ (3448). Widać przy tym wyraźnie, że konduita żony była jedynie pretekstem do pozbycia się złego gospodarza. W rzeczywistości bowiem chodziło raczej o Nowaczyków, których „O. Przeor, zwarzający dobre ich gospodarstwo“ chciał na tej roli osadzić (3449).

¹¹ Tak np. na poparcie twierdzenia, iż „znacznie surowiej karane były osoby pozostające w związkach małżeńskich niż kawalerowie lub panny, którzy dopuścili się cudzołóstwa z mężatkami lub mężczyznami żonatymi“ oraz, że „osoby stanu wolnego ponosiły za to przestępstwo przeważnie tylko karę 30 plag“ — Baranowski powołuje się (str. 48, przyp. 10) na wydane przez Ulanowskiego, *Księgi sądowe wiejskie*, t. I, str. 309, 371, 379 i nast. (Autor nie cytuje numerów zapisek co nieraz może być powodem wątpliwości i nieporozumień). Na str. 309 (2920) Marcin Stalniak otrzymuje wprawdzie 30 plag, ale chodzi tu o „porozumienie żony Michałowej“. Jeśli nawet autor rozumie to jako rzeczywiste dokonane adulterium to przeciwko jego tezie przemawia fakt, że czyn ten owej żonie uchodzi bezkarnie. Na str. 371 spotykamy dwa wyroki, żaden z nich nie uzasadnia jednak wniosku autora. W pierwszym wypadku bowiem (3554) oskarżony dopuścił się grzechu z macochą, za co sąd wymierzył mu karę 50 plag i doniósł „O. Przeor mitykując ten dekret“ złagodził karę, w drugim przypadku (3456) chodzi jedynie o usiłowanie cudzołóstwa („żonę na swywołą namawiał“).

Opinia: „jest rzeczą charakterystyczną, że przed sądem wiejskim w Kasinie Wielkiej dość często były sprawy o cudzołóstwo, w których oskarżeni wykazywali swoją niewinność“ (str. 49, przyp. 16) opiera się na następujących źródłach — str. 307, 331, 337 i nast. Spośród powołanych zapisek ani jedna nie może być podstawą do wysnucia podobnego wniosku. W pierwszej (2892) oskarżona nie „wykazuje swojej niewinności“ a tylko oskarżony nie może dowieść jej winy. Druga sprawa (3136) nie dowodzi wykazywania niewinności — „dla lepszej inquisitiei do drugiego podzetku“ została bowiem odożona. Pozostaje str. 337 i nast. Otóż na str. 337 nie ma żadnej zapiski dotyczącej cudzołóstwa, pierwsza zaś wiadomość o cudzołóstwie na stronicach następnych (3239 na str. 339) nie może być przykładem wykazywania niewinności. „Iakob Gościeiowka — owszem — non negavit factum et adulterium se perpetrasse fassus est“. Jak widać z dalszego ciągu zapiski, płacił też za to grzywny.

¹² J. Rafacz, *Ustrój wsi samorządnej małopolskiej w XVIII w.* Lublin 1922, str. 352.

¹³ J. Dicker, *Pokuta kościelna w prawie wiejskim polskim XVI—XVIII w.* Pamiętnik Hist.-Prawny, t. I, Lwów 1925, z. 1, str. 16.

jaśnią jednak charakteru i zakresu odpowiedzialności rodziców, męża i gospodarzy. Obowiązek denuncjacji ciąży na wszystkich, którzy wiedzą o popełnieniu przestępstwa, w praktyce dotyczy jednak raczej osób trzecich. Gospodarze zaś rodzice i mąż odpowiadają najczęściej „za niedozór“, przy czym podlegają oni karze nawet jeśli nie wiedzieli o popełnieniu w ich domu cudzołóstwa lub nierządu.

Dla uzasadnienia powyższego wniosku wiele można by przytoczyć argumentów. Bezpośrednio świadczą o tym odpowiednie przepisy wilkierzy wiejskich¹⁴ a także — często w wyrokach umieszczane uzasadnienia¹⁵. Można też przeprowadzić ciekawe rozgraniczenie jeśli idzie o odpowiedzialność małżonków. Mąż mianowicie odpowiadał za to, „że on tegosz nie przestrzegał i żony swojej nie karał“ (7139), „nie ma żony swoy w karności“ (3825), „iż żony swoiey niepilnował“ (3454). Żona natomiast rzadko była karana za występki męża, przy czym odpowiadała ona jedynie za niedopełnienie obowiązku denuncjacji¹⁶. Inaczej sprawa wyglądała gdy chodziło o przestępstwa czeladzi. Wtedy sąd stawał zwykle na stanowisku, że — obok gospodarza — także gospodyni winna odpowiadać „za niedozór“. W jednym z wyroków księgi klucza strzeszyckiego (z 1742 r.) czytamy: „równą karą i gospodyni karana bydz powinna z gospodarzem, tj. plagami, dla przykładu inszych a by czeladzi swy woli niepozwalali y przestrzegali obrazy P. Boga“ (3987).

Niektóre kwestie z zakresu kary za cudzołóstwo autor omawia zbyt ogólnikowo i pobieżnie. Czasem ogranicza się do luźnych uwag wypowiedzianych przy jakiejś innej okazji. W rozdziale o karze za cudzołóstwo w sądownictwie wiejskim autor nie wspomina np. o różnicowaniu kary w zależności od przynależności społecznej czy stanu majątkowego oskarżonych. O tym, że „uderzające jest rozróżnienie społecznego pochodzenia przestępców“ czytamy w rozdziale poprzednim (str. 42). Dopiero jednak na str. 67 problemowi temu poświęca autor nieco więcej miejsca. Znajdujemy tam następujące ogólne twierdzenie: „zjawiskiem nadzwyczaj charakterystycznym dla dawnej wsi polskiej było to, że w sprawach o cudzołóstwo o wiele surowiej karano czeladź chłopską niż gospodarzy“ (str. 67—8). Autor nie wyjaśnia przyczyn tego faktu, z kontekstu jednak wynika, że wymierzane czeladzi wiejskiej surowe kary były wyrazem klasowości ówczesnego prawa.

Zacytowany pogląd autora budzi bardzo poważne wątpliwości. Czytając źródła odnosi się wrażenie, że inny był sens klasowy odpowiednich przepisów, inne motywy różnicowania kary w zależności od sytuacji majątkowej oskarżonych. Przede wszystkim źródła nie dają podstaw do przyjęcia twierdzenia, że „o wiele surowiej karano czeladź chłopską niż gospodarzy“. Przeciwnie — skłaniają do wniosku, że ogólnie biorąc — czeladź karano właśnie mniej surowo niż gospodarzy i ich synów. Problem ten wymaga szerszego i bardziej wszechstronnego omówienia. Przyjrzyjmy się przede wszystkim jak autor uzasadnia i komentuje swoje, równie ogólne jak stanowcze twierdzenie. Bezpośrednio po zacytowanym zdaniu czytamy: „Rozróżnienie takie znaleźć można w niektórych wilkierzach wiejskich. Tak np. ordynacja dla wsi miasta Poznania, Żegrza i Rataj nakazuje, że za „lubieżną swawolę“ parobek ma składać nieco niższą grzywnę niż syn gospodarski, ale za to ma siedzieć w gąsiorze i odrabiać przymusowe roboty. W praktyce sądów wiejskich dość częste były wypadki, że gdy czeladź lub uboższych chłopów skazywano na plagi, grzywnę, pokuty kościelne itd., to bogaty gospodarz karany był tylko niewysoką jak na jego możliwości majątkowe grzy-

¹⁴ 3915 (11), 3921 (15), 7333 (5), 7403 (3).

¹⁵ 3932, 3980, 3987, 3988, 3989, 3995, 4000, 4662, 3454, 3811 i in.

¹⁶ Por. np. cytowany przez autora wyrok, w którym ukarano żonę — „że wiedziała o tym występku a nie doniosła Dworowi i urzędowi wcześniej“ (3714).

wną pieniężną" (str. 68). Wywód ten trzeba było przytoczyć w całości zawiera on bowiem wiele też dyskusyjnych. W pierwszym rzędzie trzeba zauważyć, że nieliczne tylko ustawy przewidują różne kary za cudzołóstwo (nierząd) w zależności od tego, czy popełnił je gospodarz lub jego syn (córka) czy też parobek lub dziewczka służebna. W ustawie na którą autor się powołuje, znajdujemy różne kary dla syna gospodarskiego i parobka, nie wynika z niej jednak bezpośrednio, że czeladź karano znacznie surowiej. W dwu innych wilkierzach ustanowiono wyraźnie łagodniejsze kary dla czeladzi niż dla gospodarzy i ich dzieci¹⁷.

Nie dowodzi słuszności twierdzenia autora praktyka sądów wiejskich, na którą się tu powołuje. Wyroki rzeczywiście różniły się nieco w zależności od tego czy cudzołóstwa dopuścił się gospodarz czy parobek; ogólnie biorąc gospodarze płacili znacznie większe kary pieniężne, otrzymywali natomiast czasem mniejszą ilość plag. Rozróżnienie to nie wszędzie wyraźnie występuje, nie zawsze też świadczy o tym, że czeladź karano znacznie surowiej. Stosowane powszechnie, za drobne nieraz wykroczenia, plagi — jak to kiedyś słusznie pisał U l a n o w s k i — „nie zdaje się by bardziej były znienawidzone od kar pieniężnych“¹⁸. Nie stanowiły one zresztą jakiegos privilegium odiosum czeladzi. Obok kar pieniężnych i pokuty — równie często spadały one na gospodarzy. Warto dodać, że luźniej związani z określonym terytorium parobek czy dziewczka służebna mogli nieraz w porę opuścić wieś i w ten sposób w ogóle uniknąć kary. W księdze sądowej czytamy wtedy tylko, że „nie z tego państwa byli, zaraz, zrobiwszy akcyję pouciekali“ (3979). Gospodarze zaś nawet wtedy „za niedozór“, oprócz kar pieniężnych, otrzymywali zwykle plagi.

Nie da się też dostatecznie uzasadnić opinia, że „bogaty gospodarz karany był tylko niewysoką (...) grzywną“. Pominawszy fakt, że tylko wyjątkowo w wyrokach sądów wiejskich ograniczano się do samej kary pieniężnej, trzeba stwierdzić, że kary te były zwykle bardzo wysokie. U l a n o w s k i utrzymywał wręcz, iż „są one w stosunku do majątku podsądnych zanadto wygórowane, ażeby kiedykolwiek ściągnięcie ich mogło uchodzić za możliwe“¹⁹. Jeśli nawet uznać, że pogląd U l a n o w s k i e g o wypowiedziany jest z pewną przesadą, trudno zgodzić się ze stanowiskiem jakie w tej kwestii zajmuje autor. Jest ono zresztą sprzeczne z tym, co sam autor trafnie podnosi gdzieindziej („wysokie kary pieniężne“, str. 48; „względnie wysokie grzywny“, str. 50).

Zbierając te uwagi można stwierdzić, że nie da się źródłowo uzasadnić opinii autora jakoby czeladź i uboższych chłopów karano „o wiele surowiej“. Także w nielicznych tylko przypadkach spotykamy złagodzenie kary, które zdaje się wynikać stąd, że oskarżony „zajmował w hierarchii wiejskiej wysokie stanowisko (karczmarz, młynarz itp.)“ (str. 50). Odnosi się nawet wrażenie, że — ogólnie biorąc — czeladzi i biedocie wymierzano właśnie mniejsze kary od tych, które otrzymywali bogatsi gospodarze. Oczywiście nie wynikało to z jakiegos uprzywilejowania czeladzi czy większej pobłażliwości dla jej występków. I odwrotnie — nie było wyrazem większej surowości w traktowaniu cudzołóstwa bogatszych gospodarzy. W praktyce sądowej w sprawach o cudzołóstwo (a także niektóre inne przestępstwa), zasada różnicowania kary w zależności od stanu majątkowego oskarżonych wykształciła się w wyniku prostej konieczności.

Wiadomo, że do kar najczęściej stosowanych w sądownictwie wiejskim należała kara pieniężna — „wina“. Normalnie kary pieniężne szły na rzecz dworu, Winny

¹⁷ 7403 (3); St. Kutrzeba i A. Mańkowski, *Polskie ustawy wiejskie XV—XVIII w.* Archiwum Komisji Prawniczej t.XI, Kraków 1938, str. 160 (15).

¹⁸ U l a n o w s k i, *Wiek polski pod względem prawnym od wieku XVI do XVIII*, str. 49.

¹⁹ tamże, str. 25.

cudzołóstwa — „wyplacając się sprawiedliwości Boskiej“ — obok „winy pańskiej“ płać też kary pieniężne na rzecz kościoła. A ponieważ z reguły zasądzano także jedną lub dwie grzywny „prawne“ („do skrzynki wójtowskiej“) widzimy, że w nakładaniu kar pieniężnych zainteresowane były wszystkie czynniki — dwór, kościół i samo „prawo“. Nic więc dziwnego, że zawsze kiedy to tylko było możliwe tzn. kiedy stan majątkowy obwinionego nie wykluczał możliwości egzekwowania kar pieniężnych — sąd wiejski kary takie nakładał. Zwiększenie ilości plag, w wyrokach czeladzi chłopskiej nie świadczy o celowym zaostrzeniu represji. Wymierzano plagi, ponieważ nie można było liczyć na ściąganie większych kar pieniężnych. W niektórych wyrokach widzimy jak bardzo niechętnie sąd z tych kar rezygnował. Pisarz niekiedy wyrok taki opatrywał specjalnym komentarzem. W sprawie parobka Marcina Paiora, który „dopuścił się z dziewczką służebną grzechu cielesnego, sąd niniejszy mając w zgląd na ubóstwo jego, nieobciąża go grzywnami, bo „*quis non habet quo solvere, solvat corpore*“ naznacza mu plag 100...“ (4000) ²⁰.

Kary pieniężne stanowiły źródło poważnych dochodów pana i kościoła. W przypadku kiedy winny cudzołóstwa nie mógł płać kar pieniężnych, sąd wiejski wymierzał mu czasem inne kary, które zapewniały korzyść majątkową dworowi. W okresie robót wiosennych np. „naznacza sąd, aby przez niedziel 2 w kaydanach w ogrodzie robić“, strona przeciwna zaś ma „w ogrodzie robić przez dni 3“ (4653) ²¹. Oczywiście w sprawach o cudzołóstwo karczmarza, młynarza czy zamożniejszego gospodarza a więc w przypadkach kiedy sytuacja majątkowa podsądnych pozwalała na ściąganie znacznych kar pieniężnych — zależny od dworu sąd niemal zawsze takie kary wymierzał ²². Można zresztą przypuszczać, że wyroki takie były wynikiem bezpośredniej ingerencji pana ²³. W każdym razie, w świetle źródeł nie jest do utrzymania twierdzenie, że „dostojnicy wiejscy“ i bogaci gospodarze byli karani łagodniej niż czeladź i ubodzy chłopci. Wyraźnie przeciwko koncepcji autora przemawia także fakt, że w sprawach o cudzołóstwo z dziewczką służebną z reguły karano właśnie gospodarzy (także np. karczmarzy, młynarzy) a nie owe dziewczki ²⁴.

Obok nieścisłego przedstawienia kwestii różnicowania kary w zależności od „społecznego pochodzenia przestępców“ zauważa się w omawianej pracy tendencję do przesadnego akcentowania surowości kary wymierzanej za cudzołóstwo i inne przestępstwa seksualne. W oparciu o dwa zupełnie wyjątkowe przypadki ²⁵ autor wypowiada następujące twierdzenie: „Mimo tego, że kary te nie były krwawe... to jednak niejednokrotnie były one surowsze niż np. za napady rabunkowe“ (str. 48). W rzeczywistości sprawy te w ogóle nie są porównywalne. „Napady rabunkowe“ karane były właśnie bardzo surowo. Kompetentne w tych sprawach były sądy grodzkie. Wystarczy wziąć do ręki — wydany przez Balzera — „Rejestr złoczyńców grodu sanockiego“ by się przekonać, że wyroki w sprawach o rozboje niemal bez wyjątku zawierały karę śmierci.

Baranowski pomija problem o zasadniczym znaczeniu dla ustalenia wy-

²⁰ Podobnie np. 4004 („...poniewasz niemasz czym okupić się należycie do kościoła, toć tedy chyba ciałem nayprzod powinien bydz karany plag 200 y przez 3 dni w Wielki tydzień aby krzyżem leżał...“).

²¹ Por. też 4654, 3414, 3417.

²² Np. 3917, 3932, 3936, 3988, 4249, 4391.

²³ W ustawie dla wsi Mogiły na wójta nałożono wprost obowiązek zasięgania „porady“ dworu we wszystkich poważniejszych sprawach. Czytamy tam, iż „Większe... sprawy, niżeli sądzić bedzie. Dworowi doniesie, a dopiero za poradą Dworu z przysiężnemi do sprawy zasiądzie“ (3833, pkt. 14).

²⁴ Np. 3567, 3823, 3936, 3988, 3989, 3990, 4174, 4391, 4249, 4654, 4656.

²⁵ 3464, 3505.

sokości kar stosowanych w sądownictwie wiejskim. Nie omawia mianowicie kwestii darowania kary przez pana. Fakt ten koliduje wprawdzie z tezą Autora o surowym karaniu aduiterium, zupełne pominięcie go jest jednak tym dziwniejsze, że:

1° wyraźnie występuje w źródłach,

2° został podniesiony przez wszystkich autorów, którzy zajmowali się zagadnieniem kary w sądownictwie wiejskim.

Omówienie tego problemu pozwoliło by nie tylko dokładniej przedstawić wysokość kar rzeczywiście wykonywanych (Ze źródeł wynika, że były one czasem znacznie niższe od nominalnych tj. orzeczonych wyrokiem). Darowanie kary przez pana²⁶ zasługuje na uwagę także z innych względów. Była to doskonała okazja do udawania „łaskawego” pana. Łagodząc — na prośbę gromady lub zasądzzonego — wymierzona karę, „dobry pan” nie tylko unikał jakiegokolwiek moralnej odpowiedzialności za surowe nieraz wyroki sądu, ale jednocześnie dostosowywał wysokość kary do sytuacji majątkowej zasądzzonego. Czasem (kiedy np. darował lub zawieszał karę wyświecenia ze wsi) bezpośrednio dbał o własny interes. Jak bardzo powszechny był zwyczaj częściowego darowania kary świadczą przepisy wilkierzy i zamieszczane w niektórych wyrokach zapowiedzi, w których często grozi się, że za jakieś przestępstwo sąd wymierzy 10 grzywien lub 100 plag „nieodpuszczonych”²⁷. Można się jednak domyślać, że nawet w takich przypadkach ostatecznie wykonywano mniejsze kary.

Autor pominął także szereg innych zagadnień, które zasługiwałyby na omówienie w rozdziale o karaniu cudzołóstwa. Warto było np. wspomnieć, że karze podlegało nie tylko rzeczywiście dokonane aduiterium ale też samo usiłowanie i „podobieństwo”. Wyrażnie o karze za usiłowanie mówi zapiska sądu kasińskiego z 1692 r. „Oskarżony był — mianowicie — Łukasik od Krzysztofa Kozupka, iż go pobił, ato względem tego, iż namawiał sobie z one tego Krzysztofa Kozupka, ktura, iż mu nie chciała być powolną, z tego zawzięty yey merza pobił. Wiene tak go prawo osondziło, aby Łukasik we dworze wzioł 30 plak za to, iż pomienionego Krzysztofa zone na s wywoła namawiał...” (3456).

Interesujący i trochę zagadkowy problem stanowi też kara wymierzana tym osobom, którym przed sądem nie dowiedziano zarzucanego aduiterium; „wszeteceństwa” czy kazirodztwa. Tak np. sąd wsi Ptaszkowa ukarał oskarżonego — „za samo przynajmniej ... podobieństwo ieżeli nie *excess* obcowania z siostrą stryieczną” (4188). W księdze gromad państwa suskiego znajdujemy wyrok (4653) w którym ukarano oskarżonego „maiąc sąd o tem *suspicyą*, że on dla złego uczynku chodząc” („do Piwowarki pod *pretextem* długu winnego onemuż często chodził, a ona dawno podeyrzana że się rada niecotami bawi...”). W jednym przypadku sąd wymierzył surową karę stwierdzając wręcz, iż „o uczynek donszcz niepodobno” (4704). We wszystkich tych sprawach wzięto jednak pod uwagę okoliczności, które wyraźnie przemawiały na niekorzyść oskarżonych. Poszlaki te były na ogół poważniejsze niż zestawione przez Groickiego „znaki cudzołóstwa”²⁸.

²⁶ Dicker, op. cit., str. 9 słusznie podkreśla, że pan nigdy nie darował całej kary.

²⁷ W księdze sądowej wójta ranizowskiego zapowiada się „plagi nigdy nieodproszone” Rps. Ossolineum 4836, k. 97.

²⁸ „Iż cudzołóstwa pospolicie w tajemności bywają, tak, iż trudno ma się dowiedzieć o cudzołożniku i o cudzołożnicy, nauczani w prawie i tego nie opuścili, opisali znaki przez które to może poznać. Po kilku uwagach ogólnych dotyczących miejsca, na którym podejrzaną parę zastano („jeśli na ciemnym... jeśli na święconym”) a także występujących tu osób („na krewnego, na księdza, na mnicha nie jest podejrzanego cudzołóstwo”), Groicki wymienia następujące „znaki”: „jeśli się obłapiają, całują, często rozmawiają a k sobie uśmiechają etc.”. Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej, Warszawa 1953, str. 208.

Wątpliwości i zastrzeżenia budzi pewna ilość twierdzeń szczegółowych. Nie jest np. ścisła informacja, że Groicki „w dość zgrabny sposób łączył przepisy prawa miejskiego z dawniej stosowanymi karami prawa kanonicznego jak pokutą, klątwą itd.“ (str. 21). W rzeczywistości Groicki nie mówi nigdzie o klątwie i nawet trudno sobie wyobrazić w jaki sposób sądy miejskie czy wiejskie a więc świeckie mogłyby operować tą *par excellence* kościelną sankcją. Nie jest ściśle twierdzenie, że „pokuta kościelna polegała najczęściej na ... „staniu w kapie“ lub „z powrozem na szyi“ (str. 53). W omawianej pracy znajdujemy innego jeszcze rodzaju nieścisłości. Na str. 30 Autor w następujący sposób wypowiada się o zakresie kompetencji sądu wiejskiego: „Wbrew powszechnie przyjętym poglądom trzeba stwierdzić, że kompetencje jego były dość szerokie“. Trudno bardziej stanowczo i wyraźnie podkreślić, że wypowiedziana tu opinia jest nie tylko oryginalnym wnioskiem autora, ale jednocześnie wymierzona jest przeciwko błędnym poglądom panującym w dotychczasowej literaturze. W rzeczywistości sprawa wygląda zupełnie inaczej. Przede wszystkim nie jest prawdziwa wiadomość, że powszechnie przyjęte są poglądy o wąskim zakresie kompetencji sądów wiejskich. Tezę taką wysuwał kiedyś Lubomirski (1862) ale już R a f a c z szeroko uzasadnił twierdzenie przeciwstawne. Problemowi kompetencji sądów wiejskich R a f a c z poświęcił specjalny rozdział swojej pracy. B a r a n o w s k i zna tę pracę — cytuje ją (coprawda nieścisłe) na poprzedniej stronie. Co więcej, rozważania o zakresie kompetencji sądów wiejskich zupełnie przypominają opinię R a f a c z a. Autor podkreśla oryginalność swego wniosku, zarówno jednak treść jego wywodu jak i sformułowanie niektórych twierdzeń świadczy o bezpośrednim przejęciu ustaleń R a f a c z a²⁰. Wniosek autora pod jednym tylko względem różni się od opinii R a f a c z a. Ten ostatni wypowiada się mianowicie o stosunkach małopolskich. W odniesieniu do sądownictwa w tej dzielnicy teza jego jest słuszna i łatwo ją źródłowo uzasadnić. B a r a n o w s k i natomiast powtarza wniosek R a f a c z a mówiąc ogólnie o sądownictwie w Polsce XVII—XVIII wieku. W tym kontekście cytowany pogląd może budzić poważne wątpliwości. Jest to raczej jeden z przypadków wspomnianego na wstępie niebezpieczeństwa, które polega na wypowiedaniu wniosków dotyczących sądownictwa wiejskiego w całej ówczesnej Polsce w oparciu o materiały pochodzące z samej tylko Małopolski.

Do dyskusyjnych a nawet ryzykownych wniosków trzeba też zaliczyć pogląd autora, że „w większości przypadków tak zwanego kazirodztwa, z jakim się spotykamy w stosunkach wiejskich, mamy do czynienia z zanikającymi na naszych ziemiach przeżytkami małżeństw grupowych“ (str. 91). Czy rzeczywiście aż tak daleko trzeba sięgać dla wyjaśnienia zdarzających się niekiedy w praktyce sądowej przypadków cudzołóstwa lub nierządu wśród (dalekich zwykle) krewnych? Mimo, iż autor odwołuje się do autorytetu E n g e l s a trudno przypuścić by w Polsce XVII—XVIII w. przypadki te były „przeżytkami małżeństw grupowych“.

Niekiedy sam wniosek nie budziłby może wątpliwości, nie wynika jednak ze źródeł

²⁰ Dla ilustracji przytoczymy tu jedno tylko zdanie:

R a f a c z, op. cit., str. 338;

„Zbierając nasze wywody stwierdzimy, iż sąd wiejski z wójtem na czele faktycznie rozstrzygał prawie że wszystkie spory, jakie się na wsi między poddanymi zdarzyły, przyczem wyroki w sprawach mniejszej wagi zwyczajnie rzadko ulegały potwierdzeniu dworskiemu, w przeciwnieństwie do orzeczeń w sprawach większej wagi“.

B a r a n o w s k i, str. 31

„Śmiało można stwierdzić, że w XVII i XVIII wieku sąd wiejski rozstrzygał prawie wszystkie spory, jakie się na wsi toczyły. W sprawach o większym znaczeniu wyroki sądów wiejskich musiały być zatwierdzone przez dwór; w sprawach jednak mniejszej wagi takie zatwierdzenie nie było nawet potrzebne“.

wskazywanych przez autora. Na str. 67 np., omawiając moralność „funkcjonariuszów kościelnych” i kleru autor pisze: „Akta wizytacji biskupich lub księgi sądowe wykazują dobitnie, jak częste były wypadki nadużyć seksualnych ze strony osób, które z urzędu były powołane do pilnowania moralności społeczeństwa. Nic więc dziwnego, że parafianie pozwalali sobie na bardzo ostrą krytykę swoich pasterzy”. Dla poparcia tego twierdzenia autor nie przytacza jednak owych akt wizytacji³⁰ z ksiąg sądowych cytując jedną sprawę, w której „Każmierczycy... powiedzieli, iż u J. M. Xiędza Piebana... bywają kobiety i pijają aże nadedniem odchodzą” (4710). W zapisce tej czytamy jednak dalej, że tego „nie mogli żadnem świadectwem dowieść, bo ex malicia było”. Możemy wprowadzić domysłać się, że w tym wypadku proboszcz użył wszystkich środków by utrudnić Każmierczynom przeprowadzenie dowodu, że sąd nie tylko „sprawiedliwość świętą” wziął tu pod uwagę. Trudno jednak, zwłaszcza bez jakiegokolwiek komentarza, powoływać się na tę sprawę jako ilustrację twierdzenia o niemoralnym życiu wiejskiego duchowieństwa. Trudno w oparciu o te źródła dojść do wniosku, że „akta wizytacji biskupich lub księgi sądowe wykazują dobitnie, jak częste były wypadki nadużyć seksualnych” ówczesnego duchowieństwa.

Na zakończenie kilka pretensji do Wydawnictwa. Ogólnie trzeba powiedzieć, że omawiana rozprawa jest wyraźnie niedopracowana redakcyjnie. Wydawnictwo nie usunęło nieścisłości, drobnych usterek stylistycznych, powtórzeń; nie wykazało troski o uściślenie sformułowań. Szczególnie nieprzyjemne są zawsze pomyłki i niedokładności w cytowaniu źródeł. W naszym przypadku braki te niestety nie należą do rzadkości. Błędny cytat nieraz w ogóle uniemożliwia znalezienie źródła, z którego autor czerpał³¹. Duża ilość błędów jest tym bardziej niezrozumiała, że sprawdzenie nie nastrecało żadnych trudności (dwa łatwo dostępne tomy). Wiele błędów wkrađło się też do cytatów z literatury. Znaną pracę R a f a c z a pt. *Ustrój wsi samorządnej małopolskiej w XVIII wieku* zacytowano (str. 29, przyp. 11) *Ustrój samorządnej wsi małopolskiej (!) w XVII w. (!)*. Większość tych błędów i usterek mogła usunąć staranna korekta.

MICHAŁ STASZKÓW

ZESPÓŁ KATEDR HISTORII PAŃSTWA I PRAWA U.B.B.

Jan K o l a s a, *PRAWO NARODÓW W SZKOŁACH POLSKICH WIEKU OŚWIECENIA*. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1954. str. 201.

Tytuł pracy J. K o l a s y nie odpowiada jej treści. Prawo narodów w szkołach polskich okresu oświecenia nie jest jedynym, ani nawet głównym tematem, którym autor się zajął. Mimo bardzo starannego zebrania materiałów źródłowych i literatury do tej kwestii — cały zebrany materiał nie wystarczył na napisanie pracy monograficznej.

W tym stanie rzeczy znaczną część omawianej pracy wypełniły inne, choć zbliżone zagadnienia. Idąc kolejno od szerszych do węższych problemów trzeba tu wyliczyć przede wszystkim próbę syntetycznej oceny całości zagadnień Oświecenia, dalej zagad-

³⁰ W przypisie autor powołuje się jedynie na pracę S. K o t a, *Szkolnictwo parafialne w Małopolsce XVI—XVIII w.* i J. Ł u k a s z e w i c z a, *Krótki opis kościołów... w dawnej diecezji poznańskiej*, Poznań 1863. Praca K o t a zacytowana jest bez podania określonej strony, brak też wiadomości gdzie i kiedy została wydana. W *Krótkim opisie* Ł u k a s z e w i c z a autor wskazuje t. III, str. 193 i nast. Znajdujemy tam wiadomość, że w Chynowie (dekanat warecki) proboszczem był Andrzej Dąbrowski, który w plebanii dwie nałożnice utrzymywał“.

³¹ Np. str. 54, przyp. 40 (t. II, 38 i nast.); str. 71, przyp. 11 in f. (t. I, 502); str. 101, przyp. 9 (t. I, 474).